

Google pomagała w inwigilowaniu Wikileaks

27 stycznia 2015

Firma Google w roku 2012 przekazała władzom USA e-maile współpracowników Wikileaks oraz inne dane na ich temat. Firma przyznała się do tego miesiąc temu, a Wikileaks mówi o poważnym naruszeniu prywatności i praw dziennikarzy.

Po ataku na „Charlie Hebdo” dużo się mówi o potrzebie wzmocnienia inwigilacji, ale najwyraźniej współpraca służb z władzami od dawna działa lepiej niż można sądzić.

W roku 2010 wyciekowy serwis Wikileaks opublikował bardzo niewygodne dla USA poufne depesze dyplomatyczne. Władze USA uznały, że takie działanie to szpiegostwo. Reszta świata uważała to raczej za formę dziennikarstwa (szpiegzy raczej nie publikują swoich zdobyczy). Od razu mówiono, że władze USA zaczęły polowanie na Juliana Assange, założyciela Wikileaks. Władze USA nie mówią jednak o śledztwie przeciwko niemu, ale o wielowątkowym dochodzeniu. Sugerowano też, że dochodzenie przeciwko Assange'owi może być zamknięte

Niezależnie od tego wszystkiego Assange został oskarżony o gwałt. Udało mu się uciec do ambasady Ekwadoru i uzyskać azyl w tym kraju. Wszystko odbywało się w bardzo sensacyjnych okolicznościach.

Do opinii publicznej docierały wrywkowe informacje o śledztwie w sprawie Wikileaks. Wyszło na jaw, że władze USA inwigilowały islandzką posłankę związaną z Wikileaks. Potem głośno było o procesie Bradleya Manninga, żołnierza będącego informatorem Wikileaks. O wielu działaniach władz USA mogliśmy w ogóle nie wiedzieć, a o niektórych dowiadujemy się dopiero teraz.

Serwis Wikileaks ujawnił, że na krótko przed ostatnimi

świętami (23 grudnia) firma Google poinformowała trzech współpracowników Wikileaks, że ich dane zostały przekazane władzom USA. Służby otrzymały od Google treści e-maili (także kopii roboczych i wiadomości skasowanych), wszystkie dane powiązane z kontami (adresy IP, alternatywne e-maile, numery telefonów) oraz dane z kalendarzy, przesyłane pliki, informacje o kontaktach i wiele innych danych.

Współpracownicy Wikileaks, których dane zostały przekazane to: redaktorka Sarah Harrison, dziennikarz Joseph Farrell oraz rzecznik Wikileaks Kristinn Hrafnsson.

Przekazanie danych nastąpiło jeszcze w 2012 roku. W powiadomieniach wysłanych do inwigilowanych osób Google poinformowała, że nie mogła wcześniej ujawnić przekazania danych. Wydany nakaz zobowiązywał firmę do milczenia. Dopiero po jakimś czasie sąd zezwolił Google na ujawnienie informacji o nakazie oraz odpowiednio zredagowanej wersji nakazu. Można go obejrzeć w [kopii powiadomienia](#), która jest dostępna na stronie Wikileaks.

Ujawnione części nakazu najwyraźniej zawierają listę zarzutów, jakie władze USA chciałyby postawić Julianowi Assange'owi i/lub innym osobom związanym z Wikileaks. Chodzi m.in. o szpiegostwo, ale także o kradzież własności rządu, przestępstwa komputerowe i spiskowanie. Lista jest wystarczająca, aby wsadzić kogoś do więzienia na 45 lat.

Firma Google działała w tej sytuacji tak, jak nakazuje jej prawo. Najpierw nie mogła ujawnić informacji o przekazaniu danych, potem to zrobiła. Mimo to przedstawiciele Wikileaks uważają, że firma nie zachowała się jak należy.

Przedstawiciele Wikileaks wystosowali w tej sprawie [list do Erica Schmidta](#) z Google. Napisali w nim, że w podobnej sytuacji Twitter starał się o odtajnienie nakazu (rzeczywiście [tak było](#)). Zdaniem Wikileaks Google zrobiła za mało i zbyt długo zwlekała z ujawnieniem prawdy.

W komunikacie na stronie Wikileaks czytamy też, że współpracownicy wyciekowego portalu nie używają kont Google do wewnętrznej komunikacji lub kontaktowania się ze źródłami. Niemniej, zdaniem Wikileaks, doszło do poważnego naruszenia prywatności tych ludzi.

To, co w całej sprawie może naprawdę oburzać, to rozmach władz USA. Charakter wydanego nakazu sugeruje, że władze nie szukają bardzo konkretnych informacji. Kazały po prostu przekazać wszystko, co Google ma na temat wskazanych ludzi. Potem w tym „wszystkim” władze będą szukać obciążających kogoś informacji.

Na marginesie warto zauważyć, że Wikileaks też nieco zwlekał z ujawnieniem informacji o przekazaniu e-maili przez Google. Jego współpracownicy wiedzieli o tym miesiąc temu. Dlaczego my dowiadujemy się teraz? Na stronie Wikileaks czytamy, właśnie dziś Szwecja ma odpowiedzieć na obawy Rady Praw Człowieka ONZ związane z blokowaniem prawa Juliana Assange’a do korzystania z azylu. Więcej informacji na ten temat znajdziecie [na stronie Wikileaks](#).

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)